GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 155. W Czwartek dnia 6. Lipca. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 2. Lipca.

N. Cesarz i Król Jmć, Ukazem do Rządzącego Senatu pod dniem 31. Maja r. b. wydanym, rozkazał Dyrektorowi skarbowych lekarskich przysposobień, Tajnemu Radcy Dmitryew, zasiadać w Ogólném Zebraniu Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach.

N. Pan na przedstawienie JO. X. Namiestnika w Królestwie Polskiém, nadać raczył Panu Winc. Koitkowskiemu, Sekretarzowi Referentowi Kancellaryi Rady Administracyjnéj, p. ob. Dyrektora Kancellaryi Komitetu prośb, tytuł Referendarza Stanu.

Zawczoraj przybył tu z Petersburga Cesarsko-Austryacki Poseł w Sztokolmie, tymczasowie pełniący też same obowiązki przy Dworze Naj. Pana, Gener. Edw. Hr. Wojna.

Dziś zaczęły znowu statki parowe kursować między Warszawą a Bielanami i Jabłonną; kurs tam i na powrót kosztuje od osoby de Bielan kop. 30 (złp. 2), do Jabłonny kop. 60 (złp. 4). Miejsce wsiadania tam gdzie i roku zeszłego w bliskości mostu.

Zeszła z tego świata ś. p. Amelia z Zapolskich Cichorska, małżonka Rzecz. Radcy Stanu, Członka Warszawskiego Senatu.

Francya.

Z Paryża, dnia 26. Czerwca.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpoczną się obrady względem budżetu marynarki. Budżet ten wynosi na na r. 1844. około 106 milionów fr. Nie rachując kosztów zarządu w Europie i osadach, odnowienia materyału po arsenałach, powiększenia warsztatów i mnóstwa prac nowych, mających zwiększyć obronne i przychodowe środki portów, opłacać będzie wydział marynarki ze summy owéj 30,872 oficerów i majtków, 4,285 artylerzystów i 15,915 żołnierzy pieszych, tudzież utrzyma 362 okręty każdego rodzaju w stanie zbrojnym, pomiędzy témi 140 zupełnie uzbrojonych, 20 na przystani, gotowych na każdy rozkaz, 149 rozbrojonych i 53 na warsztatach, mniéj więcéj aż do trzech czwartych części wykończone. »Są to zaiste, mówi Dziennik sporów, bardzo imponujące siły, mogące nawet zaspokoić umysły tych, którzy najgoręcéj pragną widzieć potężny wpływ Francyi na sprawy świata. Należy także pochwalić prawdziwą szczodrobliwość, z jaką komissya, pomimo najskrupulatniejszych oszczędności, służbę morską popierać radzi.« W tém tylko nie zgadza się rzeczony dziennik z komissyą, że ta utrzymać jeszcze chce na rok 1844. tak znaczną liczbę okrętów, t. j. 12 okrętów liniowych i 8 fregat. Uważa on to za dogodzenie raczéj przesadzonemu i próżnemu pa-

tryotyzmowi lewéj, aniżeli za potrzebą rządu. W roku przeszłym wpadło oppozycyi na myśl, że Francya flocie swojéj ogromną i groźną postawę nadać powinna, pochlebiając sobie, że to wielkie w Europie uczyni wrażenie; wszakże pomimo to żadna potęga morska ani o jeden statek, ani o jednego majtka siły swojéj nie powiększyła. Skądże więc nie potrzebne te wydatki, kiedy w innych gałęziach tak skrupulatnie szczędzić usiłujemy?

Plan założenia kolei żelaznéj, mającéj połączyć Paryż z Bruxelą i Londynem, nie przyjdzie, jak się zdaje, tego roku jeszcze do skutku. Długie układy komissyi zajmującéj się kolejami żelaznemi ze spółką Rothschilda do niczego nie doprowadziły. Modyfikacyi poczynionych przez komissyą nie chcą przyjąć kapitaliści, którzy się ku wielkiemu temu celowi byli połączyli.

Jeźli można dać wiarę dziennikom Barcelońskim, to Sevilla i Kadyx także już przeciw rządowi Madryckiemu powstały, a wojska odstępuje codziennie batalionami od generałów Espartery. Aby doniesienia te umieć dostatecznie ocenić wiedzieć należy, że według tychże dzienników i prowincye północne całkiem się zbuntowały, że Bilbao zatknęło sztandar rewolucyjny i że Saragossa Królestwu Aragonii dała hasło do powszechnego powstania. Łatwo się z resztą domyślić, że sprawcy Katalońskiego powstania wieści takie rozsiewają, aby wzniecić zaufanie i przygotować umysły na stanowczą ową chwilę, w któréj wojska rządowe ku Barcelonie uderzą. General Zurbano przybył d. 20. do Igualady. Pułkownik Prim, mianowany przez Juntę naczelnym dowódzcą wszystkich gwardyi narodowych w Katalonii, wyszedł naprzeciw niemu z kilku tysiącami ludzi niewyćwiczonych aż do Molins del Rey, aby mu nie dać przejść przez Llobregat. General Seoane wkroczył podobno do Cervery po wyjściu Zurbany z tegoż miasta. Don Narciso Ametller, były kongresowy deputowany z Gerony, udał się do Figueraz, gdzie wraz z Carsym przybyłym z Francyi powstanie uorganizować zamyśla. Brat jego wydał odezwę do żołnierzy, w któréj każdemu, coby na stronę jego przeszedł, cztery reale dziennego żołdu obiecuje.

W Barcelonie nic nowego nie zaszło aż do dnia 21. Na przedstawienia uczynione przez konsulów zagranicznych, Pułkownikowi Echalecu, który miastu blokadą zagraża, odpowiedział Gubernator Monjuichski tem przyrzeczeniem, że przed rozpoczęciem ognia zrobi piérwéj ogłoszenie, aby cudzoziemcy mieszkający w Barcelonie ratować się mogli. Dzienniki niektóre utrzymują, że Konsul angielski, Pan Penleaze był powodem, iż Pułkownik Echalecu do powstania przyłączyć się nie chciał. Powiadają nawet, że Pan Penleaze po dwakroć był w Monjuichu, i że Gubernatorowi cytadeli obiecał już to pieniądze dla wojska, już to w najgorszym przypadku schronienie na angielskim okręcie wojennym. Konsul zaś francuzki otworzył podobno subskrypcyą dla mieszkańców miasta Reus, które przez Generała Zurbano znaczne poniosło szkody.

Z dnia 27. Czerwca.

Nie podobna jest, przy szybkości, z jaką Izba uchwaliła budżet rozchodu, ocenić ważność każdego pojedyńczego głosowania. Dla tego też dzisiejsze dzienniki z lekka tylko dotykają ujmy 120,000 fr. z funduszów fortyfikacyi Paryża, która wczoraj na podanie budżetowéj kommissyi przyjętą została, chociaż to postanowienie jedno z najważniejszych zasadniczych pytań rozwięzuje.

Rząd francuski zajęty jest myślą zrobienia z obwarowanéj stolicy centrum wszelkich ruchów i czynności wojennych, tak odpórnych jako i zaczepnych. Myśli téj rząd, wtenczas gdy roztrząsano prawo fortyfikacyi, wcale nie wyjawiał; wykonano ją zupełnie w cichości i skrycie. Początkiem jéj urzeczywistnienia było przeniesienie szkoły ogniowéj (pyrotéchnique), dawniéj w Metz będącéj, do zamku Vincennes. Dla umieszczenia zakładu tego wystawiono na wschodniéj stronie zamku podwójny mur obronny, który na kształt podwójnego bastionu zamku z téj strony broni. Ponieważ o tém w planie fortyfikacyi, Izbom do potwierdzenia przedłożonym, najmniejszéj wzmianki nie ma, osądziła kommissya budżetowa postępowanie ministra wojny w tym względzie za trochę nadto samowolne i postanowiła opinię swą o tém w sprawozdaniu wyrzec. Wyraziła ją jak następuje:

»Kommissya zdziwiła się niemało, widząc, że przy zamku Vincennes nowe stawiają fortyfikacie, o których w ogólnym planie obwarowania Paryża wzmianki nie ma. Kommissya miała prawo mniemać, że minister wojny wtenczas dopiero roboty takowe nakazać może, jeśli mu Izba osobny na to kredyt uchwali. Lecz mimo to pewną jest rzeczą, iż na wschód od zamku Vincennes podwójny warowny mur wystawiono, i że, co więcéj, miedzy tymi dwoma murami budują gmachy dla umieszczenia artyleryi i kawalleryi. Pierwszym tedy obowią-

zkiem kommissyi było zapytać się ministra czem owe wydatki pokryć zamierza. Minister wojny odpowiedział na to, że z summ uchwalonych na obwarowanie Paryża opłacono wymienione roboty. Dodał przytém, iż, podług mniemania jego, służy mu prawo prostym rozkazem ministerialnym z ogólnych funduszów fortyfikacyi paryskich podejmować wszelkie budowle, które przytém za użyteczne poczyta.«

»Nie chodzi tu wcale o rozstrzygnięcie, czyli wymieniony podwójny mur warowny na wschód zamku Vincennes, pożytecznym jest lub nie. Kommissya z radością przyjmuje zaręczenie ministra wojny, że pod żadnym warunkiem fortyfikacia Paryża nie przewyższa kredytu 140 milionów, przez Izby uchwalonego. — Lecz przedstawia się tu kommissyi pytanie zasadnicze, którego rozwiązanie poleca rozwadze Izby, upraszając ją nawet, aby je osobną rozstrzygnęła uchwałą. Jeśliby bowiem Izba nie utrzymała zasady, w skutek któréj na każdy pojedyńczy wydatek rządu szczegółowego kredytu żądać trzeba, wtedyby znikła wszelka rękojmia porządku w naszych finansach. Kommissya odwołuje się do pamięci Izby. — Czy sądzi Izba, iż, gdy roku 1841. summę 140 milionów na mur obwodowy koło Paryża i na zewnętrzne fortyfikacie przeznaczyła, dała tém samém upoważnienie ministrowi wojny, aby, podług widzimisię swego, inne jeszcze warownie stawiał; lub też, że minister wojny, gdyby po skończeniu owych ściśle oznaczonych fortyfikacyi, np. 10 mil. rządowi jeszcze do rozrządzenia pozostało, ma prawo te 10 mil. użyć na budowle innych warowni i zakładów wojskowych, które się nie znajdują w ogólnym planie fortyfikacyjnym? Co się nas tyczy, jesteśmy zupełnie przeciwnego zdania. I ponieważ minister nie powinien dowolnie z wyznaczonych 140 milionów innych stawiać warowni; tylko te, które Izba potwierdziła, przeto, jeśli dodatek nowych budowli za pożyteczny uważa, zmuszonym jest żądać od Izby przyzwolenia szczegółowego kredytu. Dla tego upraszamy Izbę, aby, jako wyraz naszego własnego zdania, przyjęła ujmę 120,000 fr. z artykułu pierwszego nadzwyczajnych budowli wojskowych. Oprócz tego zasadniczego pytania, o które tu chodzi, pozwalamy sobie dwie jeszcze Izbie uczynić uwagi: pierwsza jest, że przez tymczasowe i samowolne stawianie budowli wojskowych przy fortyfikaciach Paryża uprzedza się niejako kwestia koncentracyi całego systemu obrony w stolicy, która późniéj dopiero do rozwiązania ma być podaną; druga, że gdyby nadzieje ministra wojny względem ukończenia za 140 milionów fortyfikacyi Paryża ziścić się nie miały, wtedyby przeciwnicy całego projektu obwarowania nowe w tém znaleźli potwierdzenie ku usprawiedliwieniu swego zdania.«

Nigdy jeszcze od r. 1830. kommissya budżetowa tak ostro się nie wyraziła. Jest to rzecz niezaprzeczona, że fortyfikacie Paryża coraz liczniejszych znajdują przeciwników, i wreszcie rząd zmuszonym zostanie zapewne zamiaru swego, zrobienia Paryża środkiem ogólnéj gólnéj obrony kraju, zaniechać, gdyż z trudnością by Izba przyzwoliła owe 40 do 50 mil., któreby dodać jeszcze było potrzeba.

— Panna Lenormand, sławna z kładzenia kart, umarła dzisiaj w 72. roku życia, zostawiła około 500,000 fr., które jéj siostrzeniec odziedzicza.

W giełdzie dzisiaj o renty francuskie mało się pytano; jednakże trzymały się dość dobrze. Rozszerzyła się pogłoska, którą jednakże za przedwczesną uważano, że ministerium odebrało dziś rano o 6téj godzinie depeszę telegraficzną o zaszłéj potyczce między Primem i Generałem Zurbano. Obadwa mieli stracić dużo ludzi, zwycięstwo zostało nierozstrzygnięte. — Wiadomości, które na zwyczajnéj drodze z Barcelony doszły, zapowiadają wprawdzie bliskie starcie się dwóch tych dowódzców, lecz, podług ogólnego zdania, nie nastąpi to przed 25tym lub 26tym.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Czerwca.

Dwa przed kilku tygodniami zdarzone wypadki policyjne dowiodły na nowo rozdwojenia i niezgody między emigracyą polską. Rzecz tę warto trochę dokładniéj opisać. Znany przyjaciel Polaków Lord Dudley Stuart jest członkiem rodziny Napoleona, mając za sobą starszą córkę Xięcia Kanina. Wychodzca polski, Hr. Henryk Golejowski, uprowadziwszy mu żonę żyje z nią teraz we Włoszech. Stało się to w r. 1839. Wówczas rząd uznał stósowną wypłatę zapomożek odebrać towarzystwu polskiemu, aby sam tym się zajmował. Na ułożonéj przez Lorda Dudley Stuart liście stało nazwisko Józefa Golejowskiego, spokrewnionego z wspomnianym Hrabią, ale nazwisko to wykreślono, nim listę wydano. Lord Dudley Stuart postąpił tak podług życzenia Polaków samych, opisujących męża owego jako kartownika i pijaka, niegodnego wsparcia. Wszakże Józef Golejowski poczytując to za czyn prywatnéj

zemsty powziął odtąd nieubłaganą nienawiść przeciw Lordowi Stuart. Inny Polak, Nowak, wybierał się do Ameryki, wszakże przehulawszy pieniądze swoje, pozbawiony wszelkiego sposobu utrzymania się, dopuścił się kradzieży i został za to na 7 lat deportacyi skazany. Ponieważ się jednak wzorowo na wygnaniu zachowywał, trzy lata kary mu odpuszczono, a gdy tu powrócił, namówił go Golejowski, aby się na Lorda Dudley zasadził i kijem będącym własnością Golejowskiego, go na ulicy wybił. Gdy Nowak stanął przed sądem policyi, przyszedł tam też Golejowski, żądając zwrotu kija swego i oświadczając z bezczelnością, że kij ten obecnie relikwią narodową i wart przynajmniéj 1000 f. szt. Lord Dudley Stuart odebrał wkrótce list od innego Polaka, z doniesieniem, iż Golejowski odgraża, iż Lordowi jeszcze lepiéj da się we znaki. Wezwany więc przed sąd policyjny, za daną rękojmią spokojnego zachowania się, wolność odzyskał. Niegodziwości te oburzyły naturalnie roztropniejszych Polaków i nikt ich zapewne nie pochwali; mimo to wyznać musim, że szlachetny Lord w wielu względach Polakom istotnie szkodził.

Gdy tu pierwsi Polacy zawitali, poeta Campbell i fabrykant bilardów Thurston opiekując się niemi, założyli pierwsze towarzystwo pomocy. Późniéj narzucił się im Lord Dudley Stuart i jemu to dawniéj służyło prawo rozdzielania 10000 f. szt. zapomóżki rządowéj między wychodzców. Ponieważ jednak Lord będąc największym przyjacielem Xięcia Czartoryjskiego duchem stronniczym powodowany nie, koniecznie był sprawiedliwym, rząd sam czynności podzielania owych funduszów przewodniczył. Lord Dudley mógłby był więc zupełnie ustąpić, ale właśnie jako obrońca Polaków nabył znaczenia politycznego, którego wyzuwać się nie chciał. Tak tedy istnieją obecnie 3 klassy Polaków. 449 osób stoi na liście rządowéj z 9000 f. szt. — Lord Dudley Stuart zatrzymał dla siebie 35 Polaków, którym sam po 1500 f. wypłaca. Na korzyść tych tedy 35 dają wszystkie bale polskie — co już samo przez się wielką jest niesprawiedliwością; w imieniu ich jakby w imieniu całéj emigracyi polskiéj wzywają tylokrotnie do składek i ofiar dobroczynności. Wszakże uszłoby to jeszcze, gdyby Lord Dudley nie był z tym połączył myśli politycznego towarzystwa, assocyacyi, któremu on 1500 funt. poświęca. Xiężna Sutherland co rok 500 funt. mu doséla. Ale téj właśnie assocyacyi czynią zarzut, że ślepo i bezwarunkowo Czartoryjskiemu ulega i że składki z Polski, Litwy, W. Xięstwa Poznańskiego i Galicyi regularnie nadsełane tworzą kassę, z któréj Czartoryjski zamiary propagandy swéj popiera. — Trzecia klassa Polaków, 29 osób licząca, a nie mająca żadnéj pomocy, w wielkiéj żyje nędzy. Publiczność nie chce ich wspierać, twierdząc, że rząd i Stuart już się wychodzcami opiekuje, a Lord znowu odpycha ich, jako nie zasługujących na względy i zdemoralizowanych. Ci tedy 29 widzą w Lordzie tym sprawcę swéj niedoli i biedy, i stąd téż często wydarzają się zdrożności. Czartoryjski wszelką był już stracił wziętość u rodaków i poszedłby był nie zawodnie w zapomnienie; wiadomo bowiem, że większość emigracyi przed kilku laty w Francyi w ogłoszonym manifeście Xcia tego zdrajcą ojczyzny ogłosiła. Jednakże rząd francuzki ujmując się za nim, podpisujących z kraju wygnał, a ci po większéj części do Anglii się udali. Tu zaś Stuart przyjaciel Czartoryjskiego, wziął ich w obroty a szafując łaskami przeciągnął ich na swą stronę i wzniósł znowu znaczenie Czartoryjskiego. Gdyby więc rząd tylko tych Polaków 2. i 3. klassy, razem 64 osób z 1372 f. szt. na liście rządowéj umieścić chciał, cały przez Stuarta podsycany hałas Polski wkrótceby zupełnie ustał. Przez zniesienie assocyacyi, potęga Czartoryjskiego zostałaby przełamaną — coby niezawodnie dobrodziejstwem było —; ma on bowiem swych emissaryuszów we wszystkich krajach słowiańskich i chociaż nic stanowczego dokazać nie potrafi, mąci jednak pokój nie jednéj rodziny. Gazeta Pańska nie bez przyczyny o zabiegach w Serbii kilkakrotnie wspominała.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 27. Czerwca.

Jakkolwiek znowu rozeszła się pogłoska, że Malaga poddała się wojskom rządowym, zdaje się przecież, że w Andaluzyi w ogóle wszystko po dawnemu. To jest rzeczą pewną, że doniesienia o powstaniu Kadyxu i Sewilli dotąd się jeszcze nie stwierdziły, i że mianowicie w ostatniém mieście spokojność publiczna aż do 15. nie była zakłócona. Wszakże było jakieś wzburzenie umysłów, co dało powód do zamykania bram porą nocną, ustawienia wojska na pewnych stanowiskach miasta i do zakazu odbywania processyi podczas uroczystości Bożego Ciała.

W Granadzie stoi pododno 15,000 ludzi pod bronią, i dla tego też nic dziwnego, że miasto to wojsku Generała Alvareza, liczącego ledwo 4,000 żołnierza, opór stawiło. Zresztą

zamyśla Generał van Halen objąć dowództwo pod Granadą, i oblężenie silniéj nieco popierać za przyjściem oczekiwanych posiłków. Przypuszczają, że rząd przeszło 40,000 ludzi stawić może przeciw powstańcom Katalonii, Walencyi i Andaluzyi: jest to liczba, która przy dobréj chęci dostateczną by była do przytłumienia całéj insurekcyi, mianowicie z pomocą cytadeli Monjuich. Pomimo to sam rząd Madrycki obecne położenie rzeczy za nader krytyczne uważa, i słychać nawet, że Espartero plan swój wojenny tak ułożył, że w najgorszym przypadku do Kadyxu cofnąć się zamierza. Wnosząc z usposobienia umysłów mieszkańców Madryckich i z bezwarunkowego posłuszeństwa tameczn éj gwardyi narodowéj, powiedzieć trzeba, że stolica najnaturalniejszą jest podporą Regenta, tak w politycznym, jako też militarnym względzie: odwrot do Kadyxu byłby jasnym dowodem, że Espartero o własnéj zwątpił sprawie, i że tylko osobę swoję za granicę unieść się stara.

Rozmaite wiadomości.

Nasz ziomek Trojański, autor Słownika, jest spółpracownikiem pisma czasawego: Neue Jahrbücher für Philologie und Pädagogik.

Marek Jakimowski. — W siedmnastym wieku wsławił się na morzu środziemném rzadką odwagą ziomek nasz Marek Jakimowski, wzięty pod Cecorą w niewolę turecką, i w r. 1627. na galerze aleksandryjskiéj więźniem trzymany. Śmiały ten Polak znajdując się w porcie miasta Metelin na wyspie Lesbos, gdzie eskadra turecka z czterech galer złożona na kotwicach stała, wybić się na wolność postanowił. Zwierzył on się tylko dwom towarzyszom swoim: Stefanowi Szatanowskiemu i Janowi Stolczyna, a upatrzywszy sposobną chwilę, uderzył na kilku Turków na straży na pokładzie stojących, i pomimo dwóch odniesionych ran przedarł się do składu broni okrętowéj. Więźnie chrześcijańscy, których 212 na téjże galerze liczono, porwali się natychmiast do oręża, który im Jakimowski i powiernicy jego podawali, rzucili z siebie okowy, po krwawéj utarczce, tureckich żołnierzy okrętowych rozgromili i rozwinąwszy żagle, z portu wypłynęli. Gwałtowna burza, która wkrótce potém powstała, zniewoliła galery tureckie chrześćijan ścigające, szukać schronienia u lądu. Chrześcijanie na zdobytym okręcie, którzy mężnego Polaka jednomyślnie swoim obrali wodzem, szczęśliwie wytrzymawszy falę, wkrótce do Messyny, a z tamtąd do Rzymu przepłynęli. Jakimowski złożył u nóg Ojca św. banderę zdobytéj galery, drugą zaś chorągiew, wróciwszy do Polski, w kościele sw. Stanisława w Krakowie zawiesił. Równie czuły jak odważny pokochał brankę chrześcijańską na okręcie tureckim. — Edward Raczyński w »Dzienniku podróży do Turcyi odbytéj w r. 1814.«, z którego te słowa wyjęte, mówi co następuje: »Przejęty uszanowaniem dla walecznego Polaka, pragnąłem wznieść tropheum, czyli znak zwycięstwa, polskim ozdobiony orłem, i na tych skałach, które męztwa jego świadkami były.«

Ponsard, autor tragedyi: Lukrecya, nieznany niedawno, teraz bożyszczem całego Paryża; wszystkie dzienniki głoszą jego sławę, wszystkie znakomite osoby cisną się do jego znajomości. Ministrowie Duchatel i Cunin-Gridaine, zapraszają go na obiady, sam król przesłał mu (przy takiéj zachęcie i uznaniu jakże nie mają pojawiać się talenta!) pochlebne zaproszenie. Sztuka ta, dana była najpierw teatrowi François, ale komitet odrzucił ją jako słaby utwór. Tém większy jest teraz tryumf poety, Wiersz Ponsarda jest gładki, i płynie mu z pod pióra z zadziwiającą łatwością. Na przedostatniéj próbie dodał dla roli Julii dziesięć wierszy, które za każdą razą najgłośniejsze wywołują oklaski. Pewien paryski księgarz nabył rękopis téj sztuki za 7000 franków. Prócz tego teatra w całéj Francyi płacą autorowi od każdego przedstawienia część jakąś. Ponsard pracuje teraz nad drugim dramatem, którego z niecierpliwością oczekują. Ćma naśladowców zachęcona powodzeniem téj tragedyi, przywdziewa jak słychać rzymską togę, mówią już o Katylinie w pięciu, o Pompejuszu i Cyceronie w czterech aktach. A zatém toga zaczyna znowu wchodzić w literacką modę.

Muzeum Napoleona w Londynie. — Anglik Sainsburg, otworzył niedawno tamże muzeum odnoszące się do 150 lat z najnowszéj historyi, które dla wielu dokumentów z czasów Napoleona nazwał po jego imieniu. Zbiór tego Anglika, którym się przez 26 lat zajmował, zawiera 4000 rękopisów z ważnemi papierami, dokumentami, listami, między témi są pisma: Oliviera Cromvella, Turenne, Ludwika X., XIX. i XVI., Maryi Antoniny, Mirabeau, Murata, Dantona, Robespierra, Fouquier, Tinville, Carrier i t. d. Prócz tego mieści to muzeum także około 500 rękopisów lub własną ręką Napoleona pisanych lub tylko podpisanych, oraz tegoż uwagi, zdania rozkazy i przypiski, a to od r. 1793. po 1820., tudzież listy Józefa Bonapartego i Napoleona do rodziców i krewnych. Jest

tam także zbiór autografów Ludwika XVIII., Foxa, Pitta, Nelsona, i wielu innych znakomitych mężów, jako téż list od księcia Wellingtona do marszałka Neja. — Na szczególniejszą uwagę zasługują dwa listy Napoleona, jeden z dnia 1. Marca 1796., w ktorym się Napoleon jako z włoskiego rodu pochodzący, Buonoparte podpisał, drugi zaś o cztéry godziny późniéj pisany, ma już podpis Bonaparte.

Tajakowie na wyspie Borneo. — W piśmie »Ausland« czytamy artykuł, w którym mieszkańcy téj wyspy są podzieleni na brunatnych, białych i łuską okrytych. Co autor Kögel o tych ostatnich pisze, jest prawie nie do wiary: Skóra ich jest okryta karpią łuską, która złazi, gdy się po niéj, szczególniéj po twarzy, ręką pociągnie. Wielu pomiędzy nimi mają na 5 do 7 cali długie ogony, te nie są włosem porosłe; zresztą są całkiem podobne do ogonów u nierogacizny. Tajakowie nie odcinają ogonów, jak to zwykli czynić mieszkańcy na wyspie Jawa, ale przykrywają je jak Adam w raju, wielkiém liściem z drzewa lub obwiązują biodra łykiem na $1\frac{1}{2}$ stopy szerokiém, znaném pod imieniem: Kulet kaiju. Jeszcze w r. 1841., pisze tenże podróżny, udzieliłem wiadomości o ludziach z ogonami na wyspie Jawa. Wielu nia dawało wtenczas wiary, teraz mogę powtórnie zapewnić, że nietylko pomiędzy mieszkańcami na téjże wyspie, ale także pomiędzy Tajakami są ludzie mający ogony; w samém mieście Scharabas, 10 do 15 mil od Pontianak, można 20 ludzi obojéj płci naliczyć z ogonami,

Dawniéj a teraz. — Ariosto zmieniał wprzód szesnaśnie razy każdą zwrotkę swojego dzieła, nim ją za dobrze napisaną uznał. Petrarka przerabiał jeden wiersz czterdzieści i cztery razy. Pozostałe rękopisy Rousseau świadczą, że on podobnie jak Ariosto i Petrarka swoje dzieła niezmordowanie poprawiał. Sławny Buffon sam wyznaje, że dzieło swoje: »Epoques de la Nature« 18 razy przerobił, nim je na świat wydał. A teraz płodność literacka niesie mokry jeszcze rękopis do drukarni. Teraz niejeden śmieje się z Horacego, który mawiał: Nonum prematur in annum.

— Sztuczny jeździec Soullier, był przed 15 laty u braci Gallien w Tuluzie zaangażowany, z tamtąd udał się do Francyi, Włoch i Niemiec. — W Wiedniu poślubił wdowę de Bach, właścicielkę cyrku w praterze. Odtąd został dyrektorem trupy konnych jeźdzców. Z Wiednia udał się wzdłuż Dunaju do Konstantynopola, gdzie go z takiém uniesieniem przyjęto, jakiego się po obojętności tureckiéj ani spodziewać można było. Widowiska podobnego rodzaju, podobają się szczególniéj ociężałym Turkom. Sultan mianował go swoim koniuszym i obsypał licznemi podarunkami, między innémi nadał mu order Nishan-Iftihar. Po wystąpieniu Chozrewa Baszy z dywanu, gdy Soulliemu płacę zmniejszono, opuściwszy Stambuł, i zwiédziwszy wschodnią Rossyę i Moskwę, udał się do Petersburga, gdzie z swoją trupą z największém powodzeniem wystąpił. Teraz zamyśla, jak »Gazeta Petersburska« pisze, zbudować tamże cyrk olbrzymiéj wielkości, aby ewolucye konne na największą stopę wykonywał.

Kapelusz u Hiszpanów, tyle znaczy co grandezza. »On otrzymał kapelusz«, mówią w Hiszpanii o tym, którego Król wyniósł do godności granda. Mianowanie dzieje się bardzo lakonicznie i bez wszelkich ceremonii. Król rzeknie: cubraos (nakryj głowę), a grandeza hiszpańska nowym już pomnożona członkiem. Grandowie dzielą się, czyli właściwie mówiąc, dzielili się na trzy klassy, każda miała wybitną cechę, odróżniającą jednę od drugiéj. Grandom pierwszéj klassy, wolno było nakryć głowę kapeluszem, nim jeszcze Król do nich przemówił, drugiéj, po przemowie królewskiéj, a trzeciéj, dopiéro po odpowiedzi danéj Królowi. Szczególniéj na wsi okazują Hiszpanie kapeluszowi gościa największe uszanowanie. Gospodarz domu stara się przedewszystkiém dostać w ręce kapelusz gościa, i kładzie go z największą czcią i uszanowaniem na sofie jakby koronę jaką.

Pewien professor naturalnéj magii, kazał sobie na jedném przedstawieniu podać jajo, które koszem przykrył. Po kilku minutach zdjął nakrycie, aż oto — z jaja wylągł się sławą uwieńczony poeta! Ta sztuka sprawiła wielkie zadziwienie, żądano, aby ją powtórzył. Nasz Paracelsus wtóry, każe sobie podać drugie jajo, robi tak samo jak z pierwszém, ale gdy kosz uchyla, publiczność miasto poety — ujrzała znanego paszkwilanta. Gdy czarodzieja zapytano: dla czego tym razem taki potwór wyklół się z jaja, tenże odrzekł z niskim ukłonem: »To moi panowie ztąd pochodzi: że to nie było zdrowe jajo, ale zapartek.«

Ceremonije ślubne u Chińczyków. (Dokonc.) — W tym pokrowcu wsiada do palankinu, ze wszystkich stron zasłoniętego, jestto bowiem jedną z głównych ceremonij, aby panna młoda nikogo nie widziała, ani też od nikogo widzianą nie była. Orszak otaczający zamkniętą zarzeczonę, wydając żałośne jęki, posuwa się wolnym krokiem, a gdy się już

zbliża do pomieszkania pana młodego, wybiega jeden z orszaku naprzód i woła z całego gardła, oznajmując przybycie panny młodéj: »Już się zbliża! Już się zbliża!« Na te słowa odzywają się trąbki, piszczałki i wszelka hałaśliwa muzyka, pękają rakiety, a pan młody chowa się do swojéj jak złodziéj komnaty. — Ajenci ślubni szukają za nim po wszystkich kątach, a gdy go znajdą, Pan młody wita ich obojętnie i z udatném podziwieniem, jak gdyby nie wiedział, o co rzecz idzie, ci biorą go pod ramiona i prowadzą do palankinu. Tam okazuje Pan młody wielkie wzruszenie, drzącą ręką otwiera palankin, wysadza Pannę młodę i prowadzi ją do stołu, gdzie naprzeciw niéj zajmuje miejsce. Po obiedzie — na którym się tylko Pan młody sam uracza, gdyż Panna młoda zakryta ogromnym kapeluszem, nic do ust wziąć nie może — prowadzi ją narzeczony do osobnéj sali. Tu dopiéro wolno mu zdjąć tajemniczy kapelusz, i spojrzeć w twarz téj, z którą ma swoje losy połączyć, a jakiekolwiek na nim sprawi wrażenie, musi je zamknąć w sobie i układną grzecznością pokryć zawiedzione często-kroć nadzieje. Po téj pierwszéj próbie, następuje druga daleko przykrzejsza, bo się dzieje bez wszelkiego pobłażania: wszyscy goście wchodzą do téj sali, gdzie panna młoda jakby na cenzurze siedzi, i dają o niéj swoje zdanie z największą otwartością. Biédna ofiara musi znosić wszystkie choćby najzajadliwsze pociski dowcipu z stoiczną obojętnością. Niejedna mężatka wywzajemniając się za odniesione rany na podobnéj cenzurze, siecze nielitościwie pannę młodę obmownym językiem. Ta ceremonia zapala ku niejednéj osobie nienawiść na przyszłość w sercu panny młodéj. Pomimo wesołéj muzyki i śmieszków, rozmaite łamańce wyprawiających, cały ten obchód uroczysty toczy się z zimną powagą. Pomiędzy wielu szczegółami ślubnéj uroczystości, również zabawną jest ta skrzętna, niemal bojaźliwa troskliwość, z jaką nowi małżonkowie szaty swoje kryją gdy je z siebie zdejmują, gościom albowiem wolno skraść je i zatrzymać dopóty u siebie, dopóki małżonkowie téj ślubnéj kradzieży nie wykupią. Ale z drugiéj strony również i goście podlegają nie małemu podatkowi: za ofiarowaną w podarku drobnostkę muszą się odwzajemnić darem, który pierwszą w wartości o wiele przewyższa, na co jest ustanowiona niezmienna taryfa. Mimo te przykre uciążliwe obowiązki, każdy jednakże chętnie spieszy na ślubną uroczystość, bo zaproszenie na wesele należy do pierwszych względów. Nikt nie śmie być obecnym na tym obrzędzie, kto nie jest zaproszonym. Zaprosiny dzieją się biletami z czerwonego papieru, którego jedna wielka ćwiartka tylekrotnie się załamuje, że się zdaje, iż tuzin listów razem złożono. Bilety te nie mają żadnego napisu. Obrzęd ślubny nie jest u Chińczyków ani religią, ani ustawami uświęcony, jestto czysta spekulacya, do któréj należą swatowie, krewni młodéj pary, państwo młodzi, i goście ślubni. Chińska kobiéta jest towarem, który na przedaż idzie; zaraz w pierwszym dniu po ślubie staje się niewolnicą męża i dźwiga opłakane życie, które często samobójstwem kończy. Tamto byłaby na swojém miejscu owa emancypacya, o którą się nasze panie tak gorliwie upominają.

(Rozm. Lwow.)

Wyścigi konne.

dnia 27. Czerwca 1843.

IV. Bieg łowczy (steeple chasse). Dar poczestny, na ten raz puhar. Mila niemiecka, Panowie jadą. Konie wszelkich krajów. Béz zrównoważenia. 4 lujdory stawki, pół pod przepadkiem. Wałachy niewykluczone.

Tór wytknięty dla biegu łowczego zaczynał się na torze wyścigowym niedaleko trybuny, szedł daléj w kierunku północnym po nad Wartą, na dół przez 3 baryery, z których pierwsza była przed samą trybuną; potém przez rów po nad składami drzewa przez grunt Pana Eliaszewicza, przechodził tu presypisę (precipice) a potém przerzynał drogę wiodącą od miejsca gonitw do miasta, i miał tu także rów. Na następującéj tu łące skręcał się tór biegu łowczego ku zachodowi, przerzynał wielki gościniec do dębiny, przechodził przez po części błotniste łąki, a zwracając się ku drodze prowadzącéj z Górnéj-półwsi (Wildy) ku miejscu dawnéj szubienicy, szedł tąże drogą aż do ostatniego domu; przechodził daléj przez dwa wysokie pagórki okryte krzewami, na dół parową, od przodu i w końcu przez trzy rowy, z których pierwszy do najgłębszych należał; skręcając się przy cegielni na lewo, szedł kierunkiem przez tameczne łąki, przez trzy wielkie wodą napełnione w klęsłości, wracał się tamtędy do dębińskiéj drogi, przechodząc tu w samym rogu posiadłości Pana Radzcy sprawiedliwości Hoyera przez dwa rowy i przez baryerę 4 stopy wysoką, ustawioną w drodze tam obok się znajdującéj, kończył się ten całomilowy tór przed samą trybuną.

Stanęły: 1) Xięcia Sułkowskiego klacz kasztanowata Steampower, z Langara i Cervantesy, (jechał P. Porucznik v. Wedell). 2) Barona Hillera v. Gärtringen klacz gniada Ortylja, w Trakenie wychowana, (jechał P. Klunke). 3) Pana Drwęskiego ogier kasztanowaty Betfort, 6 lat stary (jechał P. Brudzewski). 4) Porucznika Hänel jasnogniady wałach Quint, (jechał sam właściciel).

Odjazd był regularny, wyjąwszy że Steampower chciała pierwszą baryerę ominąć, którą jednak zaraz dobrze przeskoczyła. W przodzie biegła Steampower; kiedy jednak przy najbliższéj zawadzie przeskoczyć nie chciała, wybił się w przodek Quint, przez Steampower i Betforta tuż ścigany, a to aż do wielkiéj baryery ustawionéj na składach drzewa, gdzie Quint został wstrzymany i odstąpił biegu. Odtąd przebyły Steampower i Betfort w zupełném zrównaniu wszelkie zawody aż do wysokich pagórków z żywemi krzewami przy Wildzie, gdzie Betfort w złym poszedł kierunku. Steampower przebyła dobrze pagórek i rów, znajdujące się na piaskach za Wildą, wpadła jednak w ostatni row, dla tego że brzeg jego się zarwał. Przez upadek ten posunął się Betfort znaczny kawał naprzód; ale dopędziła go znowu Steampower przed drogą dębińską, i zwyciężyła, dla spadku tém łatwiéj, o długość pary koni. Ostatnie zawady obadwa konie dobrze przebyły.

Dnia 28. Czerwca.

Urząd Sędziów sprawował łaskawie: Pan Prezydent Naczelny von Beurmann; w wyścigu VI. Pan Nadburmistrz Naumann.

Nr. V. Wyścig Towarzystwa. — 300 Talarów dla zwycięzcy na wolnym torze. — Konie wszelkich krajów w posiadaniu członków towarzystwa. — Półmili. Dwurazowe zwycięstwo. Obciążenie jak pod II. Przynajmniéj trzy podpisy. Bez współbiegu żadna nagroda. Wałachy wykluczone.

Stanęły: 1) Barona Hertefelda skarogniada klacz High-Pressure, 6 lat stara, w Anglii wychowana, po Velocepedzie z Ulryki. Jeździec: czerwony w białe pasy, z misiurką czerwoną, białopaskowaną. 2) Xięcia Sułkowskiego klacz kasztanoweta Steampower, z Langara i Cerwantesy. 3) P. Barona Hiller v. Gärtringen wiśniaty ogier Ensifer, 8 lat stary, w Trakienie wychowany, z Portlanda i Rozaury. Jeździec: czarny z czarną misiurką.

Bieg pierwszy. Odjazd regularny. — High-Pressure w przodku, Ensifer a potém Steampower tuż za nią. Wszystkie trzy konie w pierwszym obiegu dobrze się z sobą trzymały. W drugim obiegu pęd szybszy i High-Pressure wybiła się wprzodek. Na ostatnim skręcie wszczęła się ostra walka między High-Pressure i Steampower; przecież zwyciężyła pierwsza o długość kilku koni. Ensifer dystansowany. Trwanie 4' i 45".

Bieg drugi. Odjazd regularny. High-Pressure wprzodku; Steampower przegoniła ją i wzięła przodek, który jéj High Pressure w krótce znowu odebrała. W drugim obiegu High-Pressure wszystkiéj użyła siły, a Steampower coraz więcéj zostawała. High-Pressure zwyciężyła w 5 minutach.

(Dokończenie nastąpi.)

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. Lipca 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	3½	104	103½
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103¼	102¾
Obligi premiów handlu morsk.	—	90½	—
Obligi Kurmarchii	3½	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	3½	103¼	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	102¾	102¼
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106¾	106¼
dito dito dito	3½	102⅛	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	3½	—	103¾
Pomorskie dito	3½	103¼	102¾
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	103	102½
Szląskie dito	3½	—	101¾
Frydrychsdory	—	13⅓	13⅓
Inne monety złote po 5 tal.	—	11¾	11¼
Disconto	—	3	4
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	139½	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	103½
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	170½	169½
dito dito akcje a prioris .	4	104	103½
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	140½	139½
dito dito akcje a prioris .	4	—	103¼
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	80½	79½
dito dito akcje a prioris .	4	94¾	—
Kolei nadreńskiéj	5	75¾	74¾
dito dito akcje a prioris .	4	—	95¼
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	—	125¼
dito dito akcje a prioris .	4	104¼	103¾
Kolei Śląsk. górn.	4	115½	—
Kolei Berl.-Stet. E. *Lit. A.* .	—	—	117¾
dito dito *Lit. B.* .	—	—	117¾
dito dito odstępl. .	—	—	112¼